

Weronika Górską

## Korzenie sztuki tkwią w zabawie

W performansie Anny Wańtuch „Contact Families Show” wzięło udział pięć drużyn, z których każda składała się z dorosłego i jednego lub dwójki dzieci, w wieku od niemowlęcego do wczesnonastoletniego. Przynależność do grupy została zaznaczona ubraniem w określonym kolorze. W podobnej tonacji był utrzymany koc, na którym siedziała drużyna, a dodatkowo skierowano na nią światło tej samej barwy. Publiczność – licząca mniej więcej tyle samo osób, co aktorzy, aczkolwiek to dorośli przeważali tutaj nad maluchami – również została zaproszona na scenę. Rozlokowano ją na miękkich poduchach, ułatwiających zastąpienie początkowego skrępowania swobodą. W pierwszej części widzowie jedynie przyglądali się działaniom drużyn, w drugiej zaś mogli – lecz nie musieli – włączyć się w nie.

Każda ekipa losowała kolejno zadanie lub ćwiczenie, które rozpoczynała sama, po czym dołączali do niej pozostali uczestnicy. Mimo tajemniczo brzmiących nazw, jak „motokrowa” czy „choreominy”, okazywały się one prostymi zabawami ruchowymi, jakie wielu z nas pamięta z dzieciństwa i jakie można inicjować przy pomocy przedmiotów codziennego użytku oraz – przede wszystkim – własnego ciała. Wśród nich znalazło się wzajemne zawijanie się w kołdrę jak w naleśnik, a następnie turlanie po podłodze; jeżdżenie na grzbiecie chodzącej na czworakach i porykującej osoby; układanie z ciał mostów, pod którymi przechodzą inni członkowie drużyny; samolot, czyli dziecko „lejące” na wyciągniętych w górę stopach dorosłego; wreszcie robienie śmiesznych min czy... tak uwielbianego przez maluchy bałaganu.

Podczas całego performansu widać było, że – bez względu na wiek – wszyscy przednio się bawią, rozwijają sprawność ruchową, pozbywają fizycznych i psychicznych napięć, a poprzez to budują więzi oparte na zaufaniu, swobodzie i śmiechu. Nic zatem dziwnego, że po początkowym onieśmieleniu duża część publiczności również dołączała do wylosowanych zadań i ćwiczeń. Chętnie też bym to zrobiła, gdybym przyszła na spektakl w towarzystwie, najlepiej dziecka. Ponieważ jednak byłam sama, a nie znalazłam w sobie dość odwagi, by zaprosić do wspólnej zabawy kogoś obcego, to pozostałam w roli obserwarki.

Dodatkową atrakcją podczas „Contact Families Show” okazała się muzyka – syntetyczna, momentami trochę dziwna, a nawet niepokojąca, przywodząca na myśl filmy science fiction. Jej źródło stanowiły odczytywane przez specjalne urządzenie fale mózgowie Franciszka Araszkiwicza, obserwującego działania performerów.

Przyglądając się spektaklowi Anny Wańtuch, uświadomiłam sobie najpierw, jak niewiele potrzeba, by przyjemnie, a zarazem twórczo się bawić. Zwyczajny durszlak, który możemy założyć na głowę, czy rytmicznie w niego uderzać, podobnie jak każdy inny przedmiot codziennego użytku może stać się rekwizytem wciągających gier i ćwiczeń. Wystarczy odrobina wyobraźni oraz odrzucenie lęku przed ośmieszeniem. Lęku, który jest obcy małym dzieciom i najczęściej pojawia się dopiero w okresie dorastania. Po trzydziestce czy czterdziestce zwykle ugruntowuje się jednak na tyle, że zabija w nas spontaniczność oraz łatwość odczuwania radości, nie mówiąc już o euforii.

Kolejna refleksja, która przyszła mi do głowy podczas „Contact Families Show”, łączyła się z pracami Johana Huizingi, Rogera Caillois oraz innych badaczy kultury, upatrujących jej źródeł w zabawie. Nie tylko ludzie, ale również zwierzęta, gdy zaspokoją fizyczne potrzeby – jedzenia, ciepła, snu, bezpieczeństwa, seksu – i mają czas wolny, zaczynają się bawić. Zabawa to czynność z punktu widzenia biologii zbędna, lecz z perspektywy psychologii nieodzowna dla dobrostanu świadomej istoty. Im bardziej wyrafinowana, tym bliżej jej do sztuki. Nie istnieje zatem lepszy sposób na rozwinięcie twórczego potencjału, kreatywności i fantazji – zwłaszcza najmłodszych – niż wspólna zabawa, także przy wykorzystaniu prostych przedmiotów, a nawet jedynie własnego ciała. Warto oddawać się jej nie tylko podczas takich akcji performatywnych, jak omówiona, ale przede wszystkim w przestrzeni prywatnej, w gronie najbliższych.